



NAWIEDZONY



Album
grafiki
użytkowej

TOM HEX



NAWIEDZONY

Album grafiki użytkowej

Tom Hex

Wydawnictwo OMM
2019

[Kup książkę](#)

© tekst i odjazdowe ilustracje Tom Hex OSM*

© Wydawnictwo OMM. 2019

słowa kluczowe # sztuka grafika magia fantastyka horror

Wydano bez zgody Muse du Louvre, British Museum i Smithsonian Institute. Nie uzyskano akceptacji domów aukcyjnych Christie's i Sotheby's. Wszelkie aspekty prawne wyjaśnia kancelaria prawna Fisch&Cheeps.

Po dodatkowe materiały, bonusy i gadżety zajrzyj na stronę

Tom-Hex.Art

Tom-Hex.Art

ISBN 978-83-955364-0-3

*OSM - Ordo Sancti Mysterii, Zakon Świętej Tajemnicy

[Kup książkę](#)

Spis treści

Natchnienia	4
Tom Hex	5
Historyjka na początek	6
Wywiad z magazynem „Artystokracja”	7
Opinia lekarzy	16
Instrukcja	17
GALERIA →	17
Chatka na smoczej nóżce	18
Duch ornamentów skalnych w Skjaeli	20
Zmarli	22
Nawiedzenie	24
Polifoniczny stwórca bogów	26
Grobowiec krwiożerczej Khrjänni	28
Halloween	30
Duchy ognia	32
Sztorm	34
Drzewo świata	36
Matka z dzieckiem	38
Słońce w dolinie siedmiu cieni	40
Śmierć wybiera Cię na przechadzkę	42
Mroczny pasażer	44
Ukryci w śniegu	46
W kilka minut po Wybuchu	48
Wiatr na Morzu Północnym	50
Witraż zaprojektowany przez Härrilla dla świątyni demona Vjöaginha	52
Władca	54
Podróż do wnętrza zapalki	57
Ale o co chodzi?	65

Natchnienia

Kto szuka, ten znajdzie, najpóźniej w momencie śmierci albo niedługo potem.

Ojciec Felix Abuelo z San Bernardino

Każdy z nas ma w sobie niebo. Nie potrzebujesz kryształowej kuli. Nie daj się nabrać magicznej różdżce. My ludzie mamy to wszystko. To my czynimy cuda.

Kate Bush

Piksel ma cztery boki, co koresponduje z czterema stronami świata i czterema żywiołami, Ogniem, Powietrzem, Wodą i Ziemią, a w centrum piksela znajduje się piąty element, Przestrzeń. To jest mandala, model wszechświata i jednocześnie pałac bóstwa, którym jesteśmy tak naprawdę my sami. Chodzi o to, żeby tam wejść, do tej przestrzeni i powiększać ją posuwając się w głąb.

Blessy Hex

Tom Hex

Artysta, kompozytor, pisarz, poeta i performer, cieśla okrętowy, mistyk, maniak sushi i wywrotowiec.

Niektórzy twierdzą, że Tom Hex to tylko program sztucznej inteligencji, inni że to akronim od *The Order of Magick Heritage of Everlasting X* (Zakon Magicznego Dziedzictwa Wiekuistego X), dodając, że X to *niewiadoma, zagadka, tajemnica* i ma oczywisty związek z X-menami, Archiwum X, Xenomorphem, a przede wszystkim z *Liber PHET*, księgą objawioną Hexowi przez duchy.

Gdzeniegdzie krążą też plotki, jakoby Tom Hex został namalowany przez istoty z wyższych wymiarów, a potem ożywiony niczym golem.

Być może to właśnie jest prawda.

Oto lista nagród za osiągnięcia artystyczne i dorobek twórczy:

Nagroda Fundacji Wolfa (2019)

Nagroda Turnera (2018)

Grand Prix Misty Art (2017)

Wieczna Wiosna, Galeria w San Sebastian (2014)

Biennale Sztuki Młodych Toronto (2012)

Konkurs im. Banksy-Wangsy'ego (2011)

Nagroda krytyki artystycznej Le Grand Eau (2009)

Hooker Prize of New York (2004)

Nagroda „ARTifictional” (2001)

The Big Bang Tournament in Sydney (1999)

British Library Art Fest (1995)

Nagroda magazynu „The Sky” (1991)

które to nagrody Tom Hex naprawdę chciał otrzymać, ale mu się nie udało.

Historyjka na początek



Odwiedzili mnie sąsiedzi. To para wampirów, bardzo mili ludzie, grzeczni, dobrze wychowani. Z początku myślałem, że skończyła im się krew, którą nawzajem z siebie chlepczą, więc chcieliby pożyczyć trochę mojej, ale na szczęście chodziło o coś zgoła innego. Otóż spadła na nich powszechna w obecnych czasach chandra wynikająca z przesycenia bodźcami. Ponieważ byli dobrze sytuowani, od dawna mogli sobie pozwolić na bezgraniczne zaspokajanie wszelkich potrzeb, dotyczących zresztą nie tylko chleptania krwi. W efekcie czują się przesyleni, zblazowani, zde gustowani i rozczarowani życiem. Nic ich nie cieszy, wszystko nudzi.

Ale co ja mam z tym wspólnego?, zdziwiłem się. Ani ze mnie wampir, ani wilkołak. Cóż ja wam mogę doradzić?

Możesz, odrzekli. Słyszeliśmy, że zajmujesz się deprywacją sensoryczną, i że ona może nas ocalić. Owszem, odpowiedziałem, w istocie - post wyostre zmysły i odświeża umysł. Wiem coś o tym, bo sam podążam drogą środka między skrajnościami z okazjonalnym odwiedzaniem granic. I, jak wspomnieliście, głęboko w piwnicy posiadam komorę deprywacyjną. Z sympatii do was mogę ją wam na jakiś czas udostępnić.

Będziemy bardzo wdzięczni, zapewnili mnie szczerząc w uśmiechu kły. Zaprowadziłem ich w głąb, do mojego lochu. Ułożyli się wygodnie w komorze, jakby to była jakaś trumna. Zamknąłem wieko, zaryglowałem zasuwę, zatrzasnąłem ciężkie stalowe drzwi. Ciekawe jak długo wytrzymają. Sto lat? Dwieście? Cały eon? Na pewno wytrzymają. Muszą. Nie mają innego wyjścia.

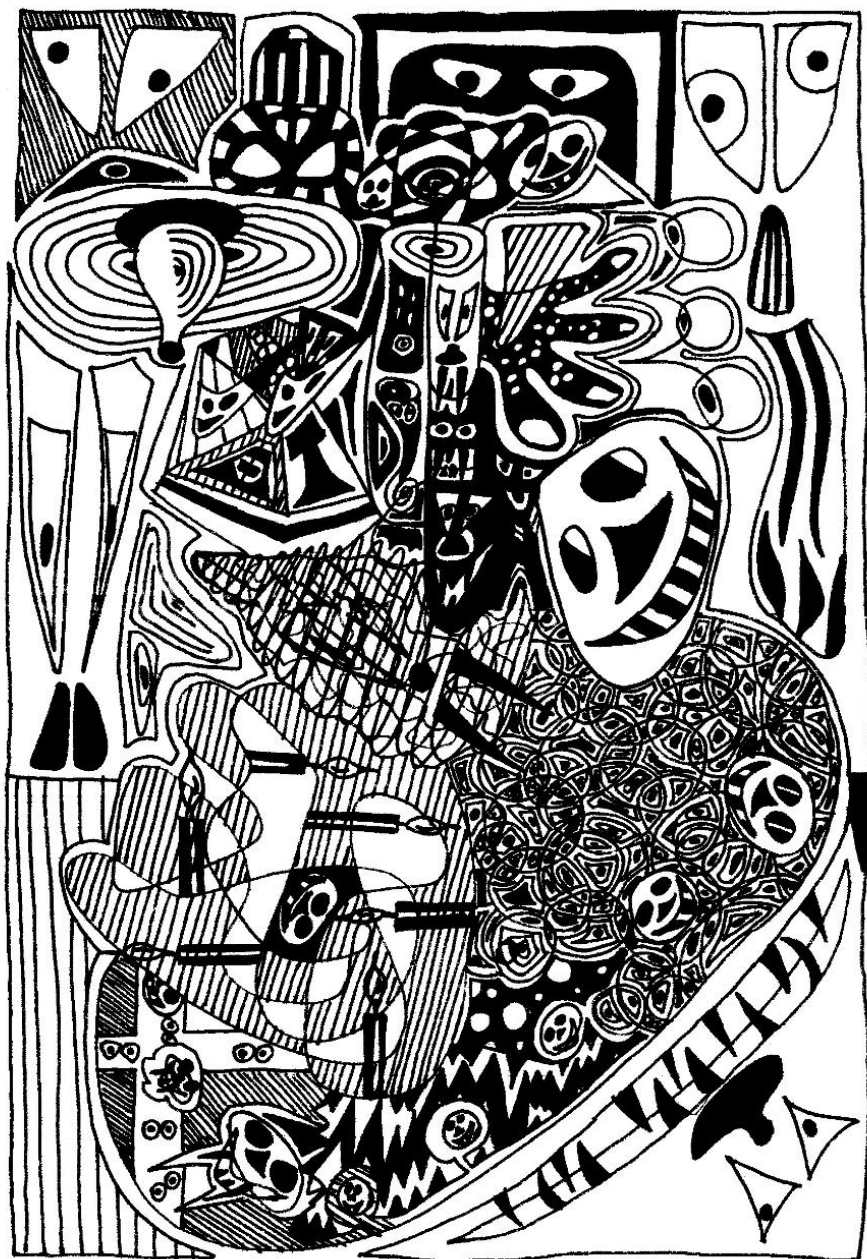
Halloween

Nadchodzi święto. Dzieciaki przebierają się za upiory. My – nie musimy się przebierać. Jesteśmy gotowi na otwarcie bram między światami. Patrzcie! Dynie się do was śmieją! Chcecie spotkać swoich ukochanych zmarłych? Oni już idą. Brama otwiera się. Nadchodzą i wyciągają dłonie. Tacy inni, wysuszeni, powaleni ziemią, nieobecni. Ledwo idą jakby przygnieceni zmęczeniem. I chyba są potwornie głodni. Zjedzą wszystko, co napotkają.

Oto jesteśmy, mówią. Rozgościmy się na dłużej. Będziemy żyć wspólnie, żywi z martwymi, ramię w ramię, noc w noc. Czy naprawdę nie żyjemy, skoro się z nami zadajecie? Czy w ogóle umarliśmy?

Tak właśnie mówią zmarli przechodząc przez bramę między światami. A my ofiarujemy im światło i dym z ziół. Mamy dla nich stoły zastawione smakołykami. Mamy muzykę. Nadchodzi czas zabawy, przebieranek i figlowania wśród grobów.

Jednak ten rok jest inny niż poprzednie. Zapisaliśmy się do programu wymiany rodzin. Oznacza to, że nasze dzieci zostaną zabrane na jakiś czas przez rodziców z tamtej strony, a my weźmiemy ich dzieci. Co z tego, że martwe? Dzieci to dzieci. Może faktycznie trochę powalane ziemią i nieobecne, ale apetyt im dopisuje. Tylko kiedy wreszcie zobaczymy własne? Jakoś nie dają znaku życia.



Drzewo świata

Znajomy fizyk z Kaliforni, Philip Kyber Dean, przysłał mi ciekawą sadzonkę. Twierdził w załączonym liście, że będę z niej bardzo zadowolony, o ile zachowam to w tajemnicy przed pewnymi służbami. Był to jesion z gatunku *Fraxinus Yggdrasilica*. Należało go posadzić, a jak wyrośnie, wdrapać się na niego i wędrować po zawartych w nim światach. No cóż. Wtedy jeszcze nie wiedziałem, że to na poważnie. Jesion rósł w kosmicznym wręcz tempie. Według dołączonej ulotki był drzewem świata, to znaczy obejmował sobą i przenikał wszystkie możliwe światy, w tym krainy ludzi i bogów, stworów i potworów, marzeń i koszmarów. Wejście znajdowało się w naszym świecie, krainie środka. Ciekawe też było to, że oprócz mnie nikt inny drzewa świata nie widział, a to dlatego, że tylko ten, kto je posadził, miał moc widzenia. Stałem się więc ojcem i stwórcą światów, które na mnie czekały. Plan był prosty. Dotrzeć do krain bogatych w klejnoty, złoto i przeróżne skarby, i przynieść łupy tutaj, do domu. Co prawda instrukcja wspominała coś o zdobywaniu mądrości ze źródła olbrzyma Ymira, ostrzegała też, że producent nie przyjmuje zwrotów ani reklamacji, nie odpowiada za nieumiejętne postępowanie nabywcy z powierzonym materiałem biologicznym, a wszelkie stwory z mitycznych krain nabywca sprowadza na własną odpowiedzialność, ale uznałem to wszystko za wysublimowany żart. Niestety na własną zgubę. Nie będę się rozpisywał, bo wypadki, które miały później miejsce mają charakter żalosnej pomyłki. Owszem, znalazłem skrzynie z bajecznymi skarbami, drogocenne klejnoty i magiczne artefakty (takie jak Skidbladnir, okręt morski na 50 chłopów, który można złożyć i schować do kieszeni, czy też róg Thora, z którego bóg ten napił się miodu i spowodował powstanie morskich przypływów i odpływów), ale sytuacja jest aktualnie dość tragiczna, bo ściga mnie cała banda wściekłych olbrzymów, bogów, trolli i do licha, chyba wszyscy właśnie przekraczają wejście do naszego świata. Cholera! Ratuj się, kto może...



Matka z dzieckiem

Kiedy w sąsiednim wagonie metra rozległy się strzały, kompletnie nie wiedziałem, co robić. Nie miałem przy sobie żadnej broni, tylko czytana właśnie książkę o związkach Kosmosu ze świadomością. Siedząca obok mnie matka z trzyletnim dzieckiem jęknęła, że znowu będą kłopoty.

Pasażerowie zerkając przez szybę do drugiego wagonu szybko ustalili, że został on opanowany przez kilku zamaskowanych facetów z krótkolufowymi karabinami. Wybuchła panika. Ludzie rzucili się do przeciwnego przejścia. Odruchowo poderwałem się, ale matka z dzieckiem siedzieli jak wmurowani. Nie uciekacie?, zapytałem. Matka pokręciła głową i dodała, że za chwilę wszystko się skończy.

Westchnęła, a dziecko zaczęło coś mamrotać kręcąc młynka palcami. Po chwili hałasy w drugim wagonie umilkły. Zrobione, powiedziała matka. Szybko okazało się, że napastnicy leżą martwi na podłodze. Zabiliście ich?, zapytałem zdeorientowany. Nic im nie będzie, odrzekła matka. Obudzą się w bardziej odpowiednim dla nich miejscu.

Kim jesteście?, nalegałem. Jestem Kosmosem, rzekła matka, a moje dziecko to wyewoluowana Świadomość. Jesteśmy nierozłączni. Dziecko beze mnie zginie, a ja bez dziecka będę bezradna. Jako jedność władamy nieskończonymi mocami. I nie lubimy, jak się nam psuje humor. Wtedy dziecko dodało: mama jest przestrzenią, w której mogę dorosnąć, a ja jestem radością, która nasycą moją mamę. Najciekawsze zaś jest to, że jesteśmy tobą! Po czym obydwójce rozplłynęli się w przestrzeni.

Kiedy przybyła policja, świadkowie jednogłośnie zeznali, że to ja załatwiłem wszystkich napastników. Zmyłem się stamtąd najszybciej, jak tylko się dało.



Słońce w dolinie siedmiu cieni

Będąc jeszcze młokosem odbyłem krótkie praktyki studenckie w FBI. Ze względu na zainteresowania i fakt, że prawie do niczego sensownego się nie nadawałem, przydzielono mnie do specjalnej komórki zwanej Archiwum X. Moim opiekunem praktyk został niejaki Hoax Balder, a towarzyszyła mi uroczą racjonalistka Diana Skadi. Pierwszą sprawą, nad którą przyszło mi pracować z agentami, była "Dolina siedmiu cieni". Jak donosił lokalny szeryf, we wspomnianej dolinie ginęli ludzie i nie zawsze policji udawało się odnaleźć ich zwłoki, a jeśli się udawało, były one okrutnie zmasakrowane. Po przybyciu na miejsce zbrodni niezwłocznie przystąpiliśmy do działań śledczych. Wydawało się, że ludzie giną wyłącznie po zachodzie słońca, ale zdarzało się też to w mocno pochmurny dzień.

Agenci odważnie, acz ostrożnie rozpoczęli spacer po fatalnej dolinie. Nic się jednak nie stało, więc wszyscy ruszyliśmy za nimi. Był późny wieczór, a wiatr złowieszczo zamarł.

Towarzyszyło nam czterech lokalnych funkcjonariuszy i podobnie jak ja zauważyli oni, że agenci w blasku słońca rzucają bardzo dziwne cienie, takie zbyt wyraźne.

Rzucacie dziwne cienie, stwierdzili agenci spoglądając w naszą stronę. Jakby się ruszały...

I wtedy słońce zniknęło za górami. W dolinie raptownie zapadła ciemność. Cała nasza siódemka poczuła, że cienie przybierają na sile i szykują się do ataku. Gorączkowo zastanawialiśmy się, co zrobić.

Przydałoby się światło, rzekła agentka, wtedy cienie znikną. Zdziwiłem się: przecież to właśnie światło je wywołuje! Chyba że...

No, mów!, krzyknął agent, i to szybko, bo jeden z nich już mnie dziabnął!

Wyrzuciłem z siebie: chyba że to my będziemy źródłami światła! Natychmiast pojęli, o co chodzi. Zapalili latarki rozświetlając mrok. Cienie wpadły w popłoch, zaczęły wić się i syczeć, aż z jękiem szczyły w mroku doliny. Byliśmy uratowani.

Wracając do bazy FBI agenci uzmysłowili sobie, że przecież ja nie miałem latarki, ani innego źródła światła. W jaki więc sposób ocalałem? Cóż mogłem powiedzieć? Że zintegrowałem się z moim cieniem? Że rozświetliłem przestrzeń blaskiem pierwotnej immanentnej rzeczywistości? Powiedzieli tylko "ehe" i zapatrzili się w siną dal.



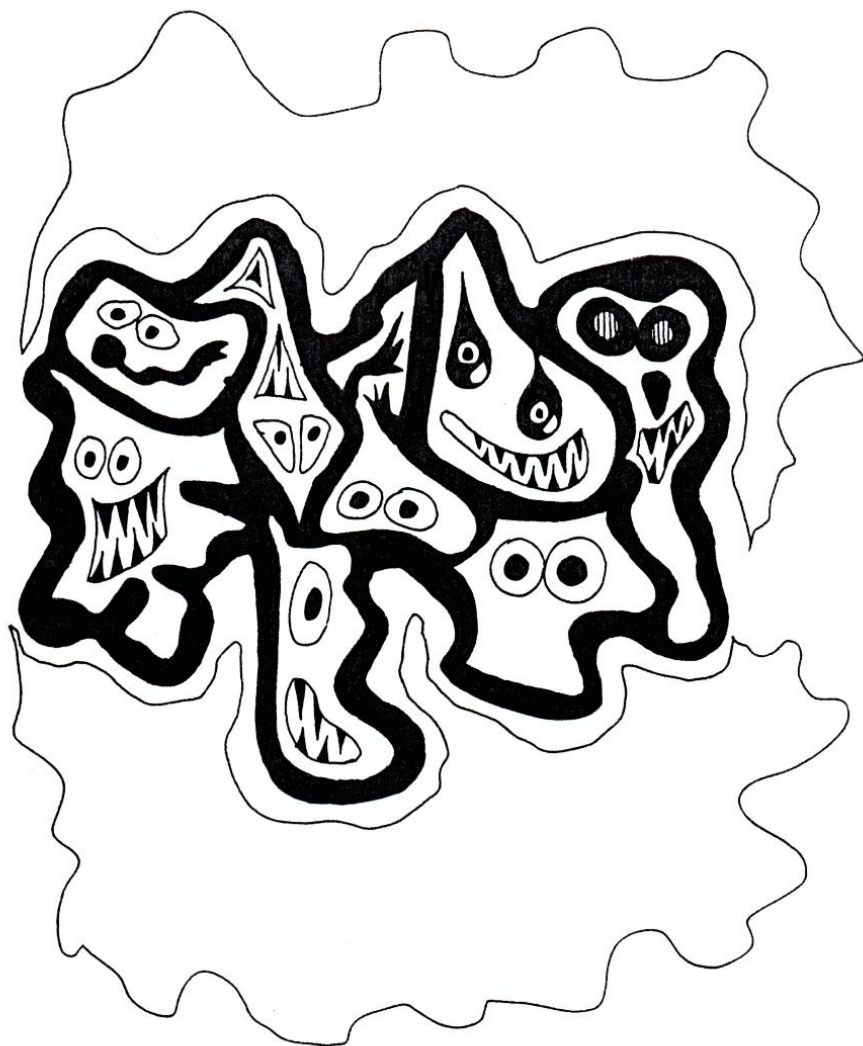
Ukryci w śniegu

Zaczął się od tego, że ktoś odnalazł zagrzebane pod śniegiem ciała. Przyjechał szeryf, koroner, a na końcu FBI. Bardzo się głowili nad całą sprawą, aż pojawiło się wojsko i otoczyło miasteczko szczelnym kordonem. Zarządzono kwarantannę, jakby działo się nie wiadomo co; w miasteczku już od dawna wszyscy wiedzieli, że pod śniegiem spoczywają kokony obcych i czekają na odpowiedni czas, by mogło nastąpić wyklucie.

Jednak nikt się tym specjalnie nie przejmował. FBI nie wiedziało, że obcy stanowią większość obywateli. Trzeba było poczekać, aż agenci o wszystkim zapomną i pojedą sobie precz. W tym celu zostałem poproszony o standardowe uruchomienie urządzenia na dzwonnicy naszego kościoła. Po drodze zaczął mnie jeden z agentów wypytując o dziwne według niego malowidła w kościele. Jakie dziwne?, zdziwiłem się, normalni starożytni bogowie. Agent nie był zadowolony z tej odpowiedzi, ale zanim zdążył cokolwiek przedsięwziąć, ja już byłem na dzwonnicy i uruchamiałem nadajnik. Po chwili niewidzialny impuls przeniknął całe miasteczko.

My, inicjowani, nic nie odczuliśmy, ale przyjezdni, łącznie z wojskiem, zrobili się nagle apatyczni, zabrali zwoje zabawki, wsiedli do samochodów i odjechali w siną dal już kombinując, jak napisać w raportach, że nie wydarzyło się tutaj nic, co by było godne jakiegokolwiek wzmianki.

A my, cóż, powróciliśmy do naszych codziennych zajęć. Ja na przykład musiałem naoliwić zawiasy w gwiazdnych wrotach, bo okrutnie jęczały.



Nawiedzony to album grafiki użytkowej. Zawiera zachwycające, a jednocześnie odrażające (sądząc po opiniach krytyków) grafiki Toma Hexa, kompozytora, pisarza, poety i performerera, w większości znane z witryny

Tom-Hex.Art

Prace zostały okraszone komentarzem artysty wyjaśniającym genezę twórczych wizji, ich znaczenie i sposób spożytkowania. Dołączonych zostało też 21 krótkich historyjek w klimacie baśni, horroru i science-fiction opartych na autentycznych wydarzeniach z życia artysty.

Uwaga! W części prac Tom Hex ukrył Tajemne Przekazy Tylko Dla Wybranych. Są to bardzo głębokie nauki dotyczące natury rzeczywistości. Ich poznanie gwarantuje osiągnięcie wszelkiego szczęścia, dostatku i zdrowia. Nauki te zostały przez Hexa podsłuchane i odgapione od mądrych nauczycieli duchowych.

Niektórzy twierdzą, że Tom Hex to jedynie program sztucznej inteligencji, inni że już umarł i kontynuuje to co robił za życia, czyli straszy. Są też głosy, iż Hex to tak naprawdę sześć osobowości uwięzionych w jednym ciele, co widać na przykładzie tytułowej grafiki przedstawiającej sześć twarzy uwięzionych w kropli krwi albo łzy. Jak jest w rzeczywistości? Przekonaj się zaglądając do środka. (Chyba, że się boisz).

Wydawnictwo
OMM

ISBN 978-83-955364-0-3

